Rok 22. Kraków dnia 19 Lipca 1890 r. Nr. 14.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

W dniu 4 Lipca 1890 roku.

Z wschodem słońca, co roztacza prześliczne kolory,
Zaszumiały tęskną nutą wszystkie polskie bory.
Szemrzą głośno polskie rzeki — szumią zboża łany —
Tchną dziś pieśnią lasy, pola i stare kurhany.
A w obłokach i na drzewach śpiewaków legiony
Wyśpiewują na cześć Wieszcza przeróżnymi tony,
Płynie pieśń — do góry leci — aż pod niebios progi,
Głosząc światu, że dziś wraca do kraju wieszcz drogi.

Płynie z wiatrem słodka piosnka w świata wszystkie strony,
Posłyszał ją polski wieśniak ze snu przebudzony;
Żegnając się krzyżem świętym modlitwę zaczyna,
Poznał bowiem, jaka pieśni owej jest przyczyna.
Wie co głoszą stare bory i pola i rzeki:
A więc błaga, by Bóg nigdy z swej świętej opieki
Nie wypuszczał polskiej ziemi, ratował w potrzebie,
A wieszczowi by spoczynek dał wieczny u Siebie.

I wciąż pieśń ta płynie dalej aż na krańce świata,
Wszędzie budzi w ludziach życie i w niebo ulata.

A tymczasem wieszcz przybywa do Kraka stolicy,
Wraca złożyć swoje koście na polskiej ziemicy.
Wraca, żeby tego ducha, co się począł studzić,
Do nowego znowu życia, do czynów obudzić.
Wraca, żeby z swej wysokiej, królewskiej mogiły
Dodać znowu nam otuchy, dodać świeżej siły.
Koło trumny się gromadzą starce i młodzieńce
A w ich rękach: miljonów wawrzynowe wieńce.

Witajże nam wieszczu drogi tu na polskiej ziemi!
Miléj ci tu będzie leżeć pomiędzy swojemi,
W koło Ciebie szumieć będą stare polskie bory,
Ptaszęta Ci będą nucić w ranki i wieczory,
Szemrać tutaj Tobie będą polskiej rzeki fale,
Prędzej słyszeć będziesz nasze uciechy i żale,
Tutaj cię otaczać będzie dźwięk rodzinnéj mowy
I Zygmunt dzwonić Ci będzie poważny, surowy!

A gdy kiedyś — co daj Boże! — zorza nam zaświeci,
Prędzéj piosnka najmilejsza do Ciebie doleci! —

UWAGI ŚLEDZIENNIKA

o uroczystości Mickiewiczowskiej.

(Za życia i po śmierci. Pochód. Uroczysta chwila. Łyk. Papieros. Wydział krajowy. Komitet krakowski. Weigel. Wieńce. Nasze patrjotki. Mieszczaństwo polskie. Ludu reprezentanci. W grobie zasłużonych na Skałce. Młodzież akademicka. Strachognozia. U stopni kościoła. Ostatnie pożegnanie. Kanonada niebieska. Dzwon Zygmunta.)

Bogiem a prawdą, uroczystość odbyła się nadspodziewanie stańczyków bardzo poważnie. Wieszcz nasz — a raczej jak prostuje „Czas“ nie wieszcz, tylko nasz nauczyciel, doczekał się pogrzebu, jaki królom nie zawsze się wyprawia. Pogrzeb był i serdeczny i kosztowny, szkoda tylko, że naród dopiero po śmierci Adama okazał się tak hojnym dla niego, że z tych tysięcy, które zebrano na pogrzeb, sprowadzenie zwłok i postawienie pomnika — choć cząstka jaka nie dostała się do rąk poety, czego tak potrzebował. A przecież wtedy już był nie mniej sławnym i wielkim jak dzisiaj. Pokazuje się, że to wielka prawda w tem przysłowiu, które mówi: po śmierci ci wszyscy kadzą a za życia jeść nie dadzą.

Pokazuje się również, że pomimo sikawek panów gasicieli, naród nasz goreje ową świętą miłością Ojczyzny, która przy każdej sposobnej chwili staje się nie pochodnią sprowadzającą pożogę jak wmawiają w siebie i drugich Stańczycy, ale światłem przy którego blasku widzi świat cały, że żyjemy tem nieśmiertelnem życiem, jakie Bóg na wieki wieków wlał w naszego ducha.

Z jakąż niewysłowioną powagą, z jak majestatycznem poczuciem godności własnej postępowały te masy narodu wprowadzające do świętego przybytku prochy umiłowanego! Niech sobie tutaj nikt nie przyznaje zasługi, choćby nawet w utrzymaniu policyjnego porządku. Na obliczach stojących tysięcy, czy to dojrzałych, czy wyrostków malowało się takie uszanowanie

dla tej uroczystej chwili z taką uprzedzającą grzecznością byli jedni dla drugich, że każdy cudzoziemiec musiał wynieść przekonanie, że wszystkie warstwy narodu naszego stanowią wykrztałcone społeczeństwo. Pomijam tu milczeniem takie wybryki jak spirytualne odwilżanie gardzieli z bateleczek ukrytych w czapkach polskich, lub skręcenie i zapalenie papierosa podczas pochodu przez jakiegoś młokosa pono akademika; bo przecież i w kościele podczas solennego nabożeństwa pojawiają się nietoperze i dystrakcję sprawiają, — ale ogółowi należy się za wszystko jak najwyższe uznanie.

„Wydział krajowy sprowadził zwłoki Mickiewicza“ i słyszę i czytam — a pomiędzy dziękczynnemi listami znajduję także i pismo rodziny Mickiewicza. Nie wspominałbym o tem, gdyby nie ta ludzka niesprawiedliwość, która mnie zawsze oburza. Czemu też to nikt ani słówkiem nie wyraził uznania temu Komitetowi krakowskiemu „Sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel“, który przed kilku laty się utworzył i walcząc z różnemi trudnościami a zbierając grosz zwolna napływający na pokrycie kosztów, przyprowadził nareszcie wszystko do szczęśliwego rezultatu?

Któż nie pamięta jak energiczny Eminowicz gdy w pewnej chwili zabrzmiały głosy: „Zbierajmy składkę na sprowadzenie zwłok Mickiewicza“ — w jednym dniu zebrał pierwszy kilkaset reńskich i tem samem położył fundament rzuconej myśli? Któż nie pamięta jak również energiczny Turnau radca magistratu umieścił w biórze swojem na ten cel puszkę, którą dzięki jego staraniom dobrowolny grosz ciągle napełniał a w nagrodę czego znosił jako radca magistracki ciągłe przygryzki od radcy miejskiego, znanego stańczykowskiego rycerza; dla którego była solą w oku ta puszka. pracująca na prędsze sprowadzenie zwłok wieszcza; nieposiadających wówczas miru u tego stronnictwa? Któż nie pamięta tych poczciwych zabiegów młodzieży tenże sam cel mających na oku? Któż nareszcie nie wie ile trudności cierpliwie odsuwał z drogi prezes tego komitetu, jak dobry gospodarz kamienie wybierający z swej roli! I któż to stał na czele tego w kąt schowanego później Komitetu? — Weigel!

Kiedy Wydział krajowy zjawił się do gotowego jak jenerał przed frontem wojska, to ów cichy komendant krakowskiego Komitetu, złożył na wezwanie chorągiew swych działalności i z całą karnością wojskową przyjął tytuł „Mistrza ceremonii“, który mu dano w dowód jawnej degradacyi. W pierwszej chwili oburzyło mnie to, że tak powiem safandulstwo, ale gdym się bliżej popatrzył i **w to** i **w owo**, to przyszedłem do przekonania, że dr. Weigel jest dyplomatą, umiejącym naprzód patrzeć, i że przyjście do skutku „Uroczystości Mickiewiczowskiej“ zawdzięczamy głównie temu poddaniu się Jego.

Zostawiam każdemu do ocenienia, czy sobie zasłużył na pośmiertne uznanie ów nagle zmarły komitet, który wszystko przygotował zostawiwszy tylko asygnatę z próżnem miejscem na wpisanie daty sprowadzenia zwłok, co też z całem namaszczeniem uzupełnił Wydział krajowy.

(Dal. ciąg nastąpi.)

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

Póki siedział na Parnasie
Był chwalony nawet w „Czasie“
Gdy się dostał do Reformy
Już go według innej normy
Zaczęto w tym czasie mierzyć —
Dalibóg trudno uwierzyć.

Kiedy wszedł do miejskiej Rady
Jakiś pismak, jak śledź blady,
Śmiał o Radzie pisać w „Czasie.“
Że tem skompromitowała się —
Nie do wiary to — a przecie
Tak stało w onej gazecie.

Gdy do sejmu go wybrano
Znów „Czas“ puścił w jedno rano
Artykulik pełen drwinek,
Że do sejmu wszedł muz synek,
Że tam w sejmie na nic zda się
Jakem żyw — tak stało w „Czasie“.

Widząc, że go nie obali
„Czas“ na pomoc wziął moskali —
I dzisiaj publicznie głosi:
Że Asnyk ciągnie do Rosji!
Złość paskudna — nie do wiary!
Lecz tak pisze nasz „Czas“ stary.

Aby zwalczyć przeciwnika,
Każdej broni się dotyka,
Każdą walczy — choćby podła,
Byle go do celu wiodła.
Unglaublich — dzieje się przecie
W katolickiej tej gazecie.

Podsłuchane.

— Przyznaj pan dobr.. że Kraków jest wyjątkowem miastem. Przy takim licznym napływie gości — adepci nauki zręczności zupełnie wstrzymali się od praktykowania swego rzemiosła i popełnili zaledwie małą jedną kradzież.

— No, tak, to prawda. — Złodzieje w istocie nic mi nie wzięli; ale za to gospodarz. u którego mieszkałem, zdarł mnie bez litości. — Więc to na jedno wychodzi.

— Jakto? Pan należysz teraz do partyi postępowej?

Dlaczegóżby nie? Kto chce wyjść w górę nie powinien patrzeć, czy schody są drewniane, czy marmurowe — byleby po nich mógł wyjść w górę.

— Mówiono i pisano, że zwłoki Mickiewicza spoczną w grobach królewskich na Wawelu. Tymczasem teraz pokazało się, że wybudowano całkiem osobną kryptę na przeciwnej stronie kościoła, że więc Mickiewicz nie dostał się do grobów królewskich.

— Tym gorzej dla królów. Pozbawiono ich zasłużonej ozdoby.

„Plecy“ i „czoło“.

. . . .

Więc stracił wieś —
I teraz już na bruku siedział,
A syna miał —
Co zrobić z nim jednak — nie wiedział.
Syn osłem był —
Więc wypędzili go ze szkoły.
Lecz ojciec rzekł:
„Bez szkół — podolskie tyją woły!“
„Bez głupich szkół —
Będzie jak ja prezesem Rady —
Wszak on wieś ma!“
Wieś wziął żyd — i zeszli na dziady!
Lecz ojciec rzekł:
„Mając plecy“ — nie trza się biadać!
A „pański“ syn —
Będzie i tak mógł — pieczeń jadać!
Bo przecie kraj —
Ceni zasługi jak należy!
Szlachecki stan
Swéj nieda zaginąć młodzieży.
Instytut jest
Gdzie nie trzeba wcale — mieć głowy
A dobry Bóg —
Utworzył w **nim** fundusz krajowy!
„I przecie tam —
Żywi się darmozjadów zgraja:
A żyje tam —
Szlachecki syn i syn... lokaja!
A w gmachu tym
Tego sadzają koło stoła:
Kto „plecy“ ma...
A!.. i tego, kto nie ma „czoła!“
„A że mój syn —
Potrafi panom „torby nosić“,
A „plecy“ ma —
Łatwo będzie mu — chleb wyprosić!“
Jak ojciec rzekł: —
Tak też mimo zdolniejszych
Posadę wziął!
Osioł syn i tak dopiął celu!
A z bajki tej —
Wypływa... moralna nauka!
Czy zgadniesz ty?...
Bo zgadnąć... nie wielka to sztuka:
Aby chleb jeść —
I aby żyć — nie pomoże praca i szkoła —
Potrzeba mieć:
„**Dobre plecy**“ i być „**bez czoła**“. —

A. B.

OGŁOSZENIE.

W pochodzie 4 Lipca 1890.

(Szanownemu posłowi Dr. Weiglowi, w imieniu Polek).

Zadrżał Kraków, jękiem dzwonów, płynie ludzi fala:
Barwny kontusz, pawie pióro, i guńka górala.
Pośród kwiecia, liści dębu przedroga trumienka,
Prowadzi ją Ostrobramska na Wawel panienka.
Błogosławi trumnę wieszcza gród Giedyminowy;
Krwawą blizną wita naród Marja z Częstochowy.
W uroczystej świętej ciszy szepta liść dębowy,
Dawniej, dawniej dąb oplatał bohaterów głowy.
Orle barki, sępie skrzydła, petyhorców znaki,
Puszczą, stepem, wyżłobiły głośne zwycięstw szlaki.
Białe skrzydła krwią ociekły, strzaskano sztandary
Z mogił w niebo biły jęki: jedności i wiary!
Bóg wysłuchał. Wieszcz litewski, tułacz w obcej stronie
Wielką wiarą i miłością bratnie łączył dłonie.
Sztandar z Orłem i Pogonią dłoń jego dźwignęła
Świat przebiegła pieśń, że Polska jeszcze nie zginęła.
Nie zginęła zaszeleszczą wieńca płowe kłosy,
I nie zginie — zachrzęszczały skrzyżowane kosy.
W łonie kłosnej, czarnej ziemi z mieczami z płomienia
Spi Bar, Raszyn, Częstochowa, szlachty pokolenia.
Z Pragi, Woli, smutna ziemia zgarnęła klejnoty,
Złoty kontusz, srebrne orły i czarne kapoty.
Miecz z kosami pobratało Racławieckie pole
Chłop ze szlachtą bili wroga, w wspólnym leżą dole.
Nie zginęła! poszepnęły litewskie paprocie,
Widziałyśmy Maćkiewicza przy ciężkiej robocie.
Drobna szlachta zagonowa, w chodakach z Lipiny,
Czarny kubrak, szara gunia, dzielne karmazyny,
W jednej myśli, jednym duchem połączeni społem,
Szli za Orłem, za Pogonią, za Rusi Aniołem.
Biegli na śmierć w krwawy pochód w miłości i zgodzie
Więc dziś idą ramię w ramię przy wieszcza pochodzie.
Nie zginęła, mówią róże, kobieta na straży
Ona w wielki święty płomień iskierkę rozżarzy.
Ona wierzy, ona ufa i pragnie w nadziei,
Choćby kruchy liść ocalić z dziejowej zawiei.
Jeden kłósek, jednę kroplę ziarenko gorczycy,
Wzrosną lasy, trysną wody odrodzeń krynicy.
Padnie z jękiem przed Chrystusem w cierniowej koronie,
Lecz zawoła: Idź! tam giną w Ojczyzny obronie.
Drżącą ręką poda szkaplerz za stalne puklerzy...
Po przegranej wszyscy wątpią, ona jedna wierzy.
O nie zginie! szemrzą świerki szeptają bławaty
Świt różowi polskie strzechy, ciche budzi chaty,
Kładą ludzie sierpy, kosy, stawiają grabiska,
Lecą w słońce, lecą pszczółki, roją się mrowiska.
Idą szepty, idą gwary, przez miedze, przez łany
Hej! na Wawel! Tam Kościuszko, co kochał sukmany.
Idą głosy, idą echa przez kłosiste zboże,
Lud przeciera senne oczy i patrzy na zorze.
„Nie zginęła!“ zawołały od ziem polskich wieńce,
Kiedy Litwa, Ruś i Polska przy Wieszcza trumience.
„Nie zginęła“ zaszeleszczą z orłami sztandary
Tam mogiła Tadeusza, tu nasz Wawel stary.
Dzwon Zygmunta, woła, jęczy, spiżową pierś targa,
Biały posąg drgnął radośnie, to wielki Piotr Skarga...
I wskazuje zwój marmuru: Sejmowe kazanie.
— „Jedność, wiara, a Ojczyzna miła zmartwychwstanie!“
Matka Boska błogosławi zebranej drużynie,
I ślubuje krwawą blizną, że naród nie zginie!

(Wiersz ten ofiarowany Drowi Weiglowi za tę ucztę, którą On głównie przez tyle lat przyspasabiał **narodowi.**)

Zora.

Z sezonu kąpielowego.

— Gdzie to leżą Rakowice?

— A tobie na co ta wiadomość!

— Bo widzisz byłem u doktora, a on mi powiada: jeżeli pan chcesz być zdrów, to musisz koniecznie jechać do Ostendy.— A ja jemu na to: Panie Konsyliarzu, mnie nie stać jest na to, bo ja jestem suplentem gimnazyalnym. — „Ha! skoro pana nie stać na to, to pojedziesz do Rakowic!“ Dobrze, dziękuję panu Konsyliarzowi za to ustępstwo, odpowiedziałem pełen wdzięczności i...

— Dla tego chcesz wiedzieć gdzie Rakowice?

— A naturalnie.

— Ależ nieboraku to wieś pod Krakowem, na której gruntach leży cmentarz.

— Więc on mnie na cmentarz wyprawia? O rozbójniku! O Janku rozpruwaczu! A ja ci w duszy tak błogosławiłem — tak gorąco westchnąłem do Boga — ażeby to wybrane przez ciebie miejsce stało się dla mnie wyzdrawiającem schroniskiem a gwiazdą sławy twojej a ty...

— Ależ nie irytuj się mój przyjacielu, nie ciebie jednego — ale setki swoich pacjentów już on tam wyprawił.

Horrendum.

Jakiś nieprzyjaciel wiary katolickiej dopuścił się niesmacznego żartu, bo ogłosił w gazetach, że w kościele świętej Barbary będą pokazywać Ojcowie Jezuici księdza murzyna za biletami po 50 kr. Dziwi nas, że Redakcyje pism naszych pozwoliły na umieszczenie podobnych ogłoszeń, które są poprostu drwinami i urągowiskiem religii katolickiej. Bo że tam u Frybeka albo gdzie indziej pokazują murzynów za biletami, to całkiem rzecz naturalna; ale przypuścić tego nie można, aby kościół pozwalał na podobne produkcyje. Dlatego oczekujemy zaprzeczenia tej plotce, która nam się wydaje niepodobną do prawdy i trudną do uwierzenia.

Z WYBORÓW.

Odezwa wydana do Szanownych wyborców polecająca jako uczciwego kandydata, piwo jaroszowskie nie pozostała bez skutku: z tą tylko różnicą, że wyborcy dawali głosy swoje za innymi kandydatami, jako to za panami: Pilznerowiczem, Radziszowskim, Okocimskim i Jonowskim. Panowie ci są to obywatele znani i lubiani w mieście naszem. Szczególniej jak nas zapewniano pp. Pilznerowicz i Radziszowski w handlu Hawełki zyskali znakomitą większość głosów, z czego wątpimy, czy p. Jaroszowskiego kandydatura dostatecznie popartą będzie.

Echa z Mickiewiczowskich uroczystości.

Dla uczczenia radców miasta Lwowa, przybyłych na uroczystość Mickiewiczowską, miał być dany bardzo wspaniały bankiet przez prezydenta Szlachtowskiego. Rajcowie jednak lwowscy, zapewne z obawy przed tą owacyją, tak się gdzieś pochowali, że żadnego z nich odszukać nie można było, wskutek tego bankiet ów świetny nie przyszedł do skutku.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanownym Krakowianom za iście staropolską grzeczność z jaką podejmowali nas przybyłych na uroczystość Mickiewiczowską, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie, panie kochanku.

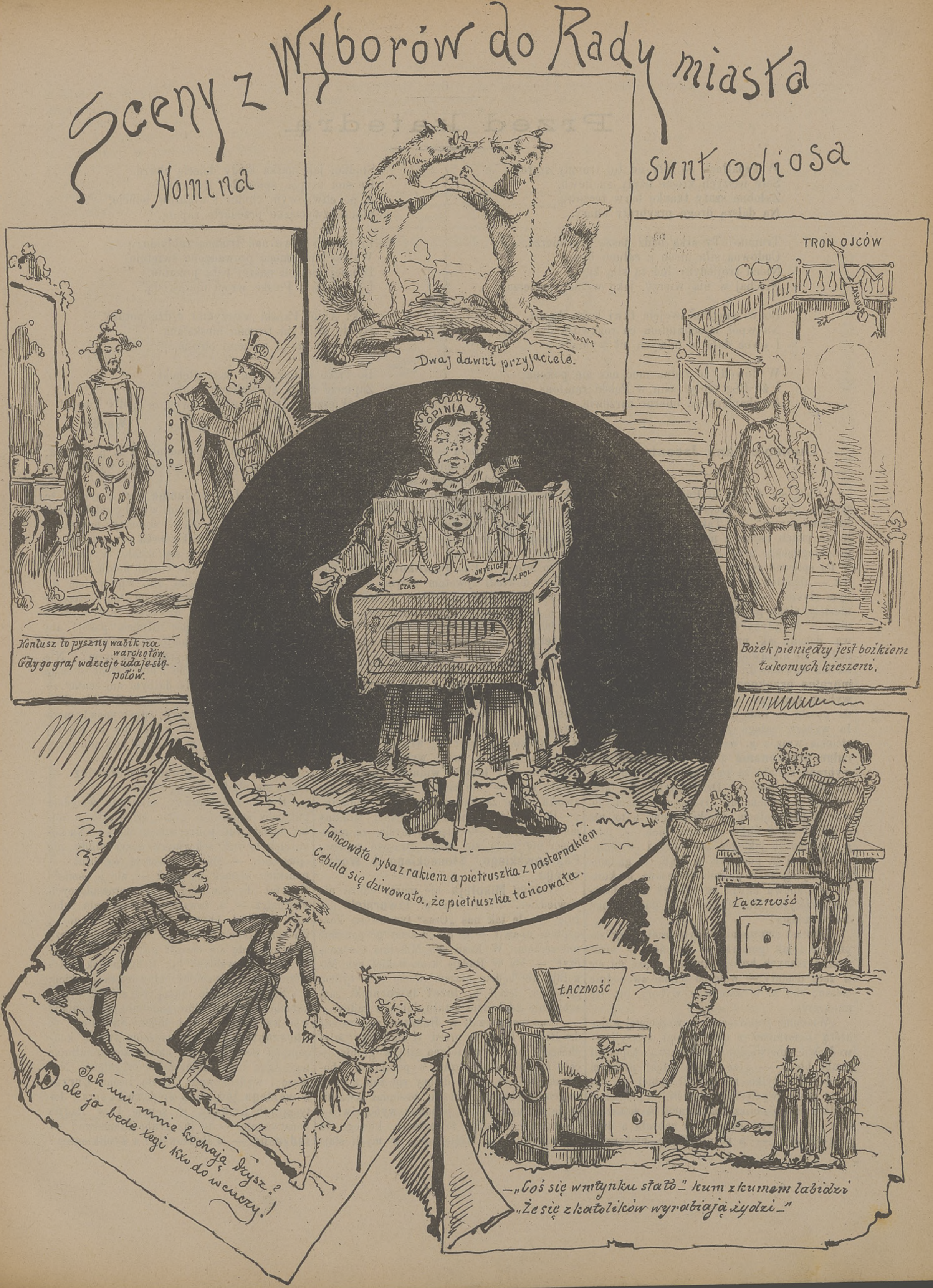
Mieszkańcy Warszawy,
Poznania, Lwowa, Cieszyna, Budapesztu etc.

U swego Króla.



Duch narodowy. Cóż mi powiesz mój miły?
Duch Mickiewicza. Przychodzę podziękować za te święte dary,
któremiś w swej miłości...
Duch narodowy. Cicho bądź mój stary,
Bo mnie **mocniej** skrępują — a **ten** najboleśniej,

Ten **wąż**, który to robi o czem szatan nie śni...
Który w grzesznej ślepocie skrępował mi nogi.
Ten mi bardziej dokucza, niżli obce wrogi,
Bo to **syn mój** co jako anioł zbuntowany
Wydarł się z mego nieba, **i rozdrażnia** rany.



Kontusz to pyszny wabik na warchołów.
Gdy go graf wdzieje udaje się połów.

Dwaj dawni przyjaciele.

Bożek pieniędzy jest bożkiem łakomych kieszeni.

Tańcowała ryba z rakiem a pietruszka z pasternakiem
Cebula się dziwowała, że pietruszka tańcowała.

Jak uni mnie kochają Icysz?
ale ja bede tegi kto do wenczy!

–„Coś się w mtynku stało–" kum z kumem labidzi
„Że się z katolików wyrabiają żydzi–"

Przed katedrą.

W światłach co biły od tej trumny szarej,
Serc naszych krocie ożyły na nowo,
Żałobne szaty tkankę barw tęczową
Na dalszą drogę przybrały ofiary.

Trumno! Ty arką bądź naszą przymierza,
Cudowna siła niech z całunu bije;
Niech trójjedyny lud tą siłą żyje,
Niechaj w nią wierzy, jako w moc pacierza.

Bo w wnętrzu twojem tkwi laska Arona,
Na wpół wyschniętem co rozkwitła drzewie,
I owoc dała w nowych sił wylewie.

W dowód, że żadna moc nas nie pokona
I że Bóg złożył sam w Polski ramiona,
Arcykapłaństwa ofiarne zarzewie.

Słodko, jak matka kiedy dziecię chore
Do snu usypia, śpiewałeś Zygmuncie,
A po chwilowym chmur i wichrów buncie,
Słońce zwycięzko przedarło zaporę.

Proroctwo nowe nad trumną zabłysło:
Walka z przemocą prowadzona świetnie
Długiej niewoli naszej pęta przetnie,
I znów nam Polskę wróci niezawisłą.

Tak! Anioł Pański wstrzymał dżdżu potoki,
By do świątyni trumna nieskalana
Wpłynęła łzami naszemi oblana...

Bo tylko miłość i żal nasz głęboki
Zapłacić mogą apostolstwa znoje...
. . Wieszczu, Dziś w niebie świętsze modły Twoje!

Wanda.

Dumanie pana Jacentego.

„Chce się dostać do Rady niech da dwa tysiące... z nich ci procent dziesiąty za faktorstwo strącę“. — Taka zwrotka doleciała do moich uszów z ust terminatora jakiegoś biegnącego przez Stradom. Zapewne było w tej śpiewce świeżo wylęgłej i więcej zwrotek — alem ich już nie dosłyszał i nie chciałbym słyszeć — bo ta jedna dużo mówi — a niestety różne gadaniny, dały tyle do myślenia, — że gdyby Rada m. była tak drażliwą dzisiaj jak przed kilkunastu laty znalazłby się niezawodnie drugi taki to weryfikator jak wówczas dr. Wyrobek i wypowiedział: **moralne przekonanie** nakazuje nam zwalić wybory pewnego Oddziału. Ówczesna Rada poszła za radą p. Wyrobka i unieważniła wybory całego Oddziału choć wszyscy ojcowie wraz z p. weryfikatorem mieli **moralne przekonanie** że tylko jedna osobistość wybraną została za pieniądze. Dziś inne czasy, inne obyczaje — Dziś, gdyby się ktoś wyrwał z takiem nie tylko moralnem ale wprost namacalnem przekonaniem i to nie o jednej ale o kilku osobistościach — toby go uznano za jakiegoś zacofańca i wyśmiano. Więc i ja puszczam w trąbę te gadaniny i myślę, że w piosence przesada, bo któżby tam znowu dawał aż tysiące za zdobycie zaszczytu: służenia gwałtem publicznemu dobru miasta!

Zamiast smutnemi medytacjami mózg zaprzątać i jak paciorki w koronce — nizać paczkę różnych kwot i kwotek, które mi się w ręce dostały — wolę odetchnąć swobodnie ciesząc się, że te szanowne wybory już się ukończyły.

Wiadomą jest rzeczą, że w zaciętej walce którą Reformiści z Czasowcami stoczyli — wodzowie pierwszego stronnictwa popełnili grube błędy — i że tylko dzięki pewnym prądom nie tylko nie zostali pobici — ale jakie takie zwycięstwo odnieśli, — albowiem według mego obliczenia utracili 4 sojuszników i to jednego śmierć im zabrała a drugiego Lwów — a pozyskali na niekorzyść przeciwników siedmiu — zaś partya stańczykowska utraciła siedmiu a pozyskała czterech. — O tych nowych siłach tak jednej jak drugiej partji radbym coś powiedzieć ale się wiele nie da. Znamy p. **Borońskiego,** jako dzielnego, śmiałego i jawnie zaciętego chorążego w armii reformistów. Chorągwi raz ujętej ñigdy z rąk nie wypuści — więc jest to siła. — Pan **Pawlikowski**, również zdolny, dowiódł żywotem całym, że wierzy w zwycięstwo partyi, w której wytrwale służy — a że nie będzie w Radzie malowanym królem, w to znowu my wierzymy. O panu **Rotterze** sztab reformistów opowiada cuda, ale że my w cuda nie wierzymy, póki ich nie zobaczymy — więc czekamy nie bawiąc się w odmawianie pacierza za panią matką. Winszujemy Radzie nabytku p. Dra **Obalińskiego.** — Zdolny to i sumienny będzie Radca — a że jest dzielnym operatorem, a w Radzie utworzył się wrzód, jak powiadają, na wątrobie, więc wytnie on go bez szwanku. Dla **innych** widnieje przed nami tabula rasa — ale mamy nadzieję, że nazwiska swoje zapiszą oni na niej dodatnio.

Powiadają, ze nie taki djabeł straszny jak go malują — więc ja myślę, że reformiści nie mają się czego straszyć panów: **Paszkowskiego, Słoneckiego i Wodzickiego.**

O **synu Mikołaja** nie mamy także nic powiedzieć. Niech nam p. **Jawornicki** daruje — ale tak nas „Czas“ tym swoim konceptem ubawił — że nie możemy go pominąć milczeniem. W Rosji syn Mikołaja coś znaczył — ale w Radzie krakowskiej syn Mikołaja nie będzie niczem innem tylko synem Mikołaja, jeżeli p. **Józef Jawornicki** sam sobie nie zdobędzie tytułu dobrego radcy.

Szczerze mi żal, że **Rehman** nie wszedł do Rady. Była to przed trzema laty szlachetna i bardzo użyteczna siła w gronie ojców miasta. Energicznie wypełniający obowiązki podjęte — nie dający się zbić z tropu swych przekonań nikomu, posiadał kwalifikacje zasługujące na poparcie wyborców. — Czemu nie wszedł? to pytanie, którego tu rozwiązywać nie myślę, choć w myśli staje mi moja i kuma pogadanka z ś. p. **Janigą,** która rzeczy takie po części wyjawić by mogła.

Kto znał ś. p. **Janigę**, ten przyzna, że był to zacny i sprawiedliwy obywatel, człek prawy i rozumny, cichy, skromny, brzydzący się blagierami i z za kantorka swego jasno widzący wszystko co się działo w mieście, które kochał i którego chciał dobra. Takiego obywatela pragnęliśmy raz wprowadzić do Rady, ale on dowiedziawszy się o tem — szczerze nam ręce wyściskał, dziękując za życzliwość i powiedział na ucho: „Dajcie pokój! ani bym ja nie przyjął, aniby mnie nie wybrano, bo widzicie Rehman rzekł faktorom: „Nie dam ani centa“ — no i nie wszedł — a ja tak samo myślę i nie dałbym ani centa“.— Tych kilka słów zacnego tego człowieka, któremu daj Boże wieczny odpoczynek! może i dzisiaj wyjaśni nie jedno, bo to mądrej głowie dość pałką w łeb, jak powiada przysłowie.

Przepadł także **Stach Armółowicz** — czego się nigdy nie spodziewałem.

Był to radca prawy, sumienny, wszędzie pukający śmiało — gdzie tylko szło o dobro miasta lub pokrzywdzonych. — Na komisjach bywał, sekcyjnych sesyj nigdy nie opuszczał. — Mówił otwarcie co czuł — pańskich klamek nie lizał — ale je śmiało chwytał do otwarcia drzwi prowadzących wewnątrz — a zawsze bez ubliżenia własnej godności obywatelskiej. Szkoda go... Chociaż nikomu z radców śmierci nie życzę przecież będę się cieszył gdy zbiegiem okoliczności pomyślnych tak Rehman jak i Armółowicz zasiędą znowu na ławach radzieckich.

Na zakończenie muszę rzec słówko o plakatach pewnych, które podobnie jak pieniądz wprowadzały w błąd ludzi. Stronnicy p. **Chrzanowskiego** bardzo sobie swemi konceptami pozwalali — nawet kompromitując tego skąd inąd zasłużonego człowieka. Napisać i wydrukować: „Posła Leona **Chrzanowskiego jedynego** orędownika spraw dotyczących Krakowa w sejmie i w Radzie państwa etc. — to już grube kłamstwo! — **Jedynego** — a Rydzowski? a Zyblikiewicz?

-a Majer? a Weigel?? — hę? To oni tam drzymali za piecem tylko p. Chrzanowski był **jedynym** orędownikiem spraw krakowskich? Fe! panowie autorowie takich plakatów. Dalibóg ów dowcipnie szydzący plakat aby wybierano tylko tych, „którzy dla szczęścia wyborców przyszli na ten padoł płaczu" można było śmiało nalepić nad onym plakatem o **jedynym** orędowniku naszego miasta.

„Czas" i Asnyk.

Buchnął płaczem krokodylim
„Czas" jednej niedzieli,
Że został moskalofilem
Nasz poeta Ely.
Nie udawaj „Czasie" żalu,
Nie bądź taki dbały —
Lepszy Polak w każdym calu
Ely — niż ty cały.
Choć pozujesz — wiemy czemu,
Na patryjotnika —
Nie wart jesteś ty Elemu
Rozwiązać rzemyka.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, **ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.**

J. DŁUŻYŃSKI, **ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.**

W. HREBENDA, **ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.**

Dr. ANTONI KROKIEWICZ **b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.**

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, **apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.**

K. WISZNIEWSKI, **apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.**

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, welonikow, dodatków do damskiej i męzkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe. Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekolady własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pacz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GRĘGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności,

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1890 r.

Z tematów biblijnych.

»Na wierzbach pozawieszaliśmy muzyczne naczynia nasze; jakoż mamy śpiewać pieśń Pańską w ziemi cudzej?«
Jeremiasz, IV. 13.

Świat nam mówi, że pieśń nasza smutna,
Że ponuro dziś lutni brzmią struny,
Że nam w słowach brzmi skarga pokutna,
A powinny grzmieć silne pioruny
Na ustach.

Świat nam każe się cieszyć i śpiewać
Pieśń fałszywą tryumfu radości,
Każe śmiać się i winem rozgrzewać
Zimne serca skutkiem bezczynności,
W niewoli.

Świat nam mówi, że zgłuchli pieśniarze
Wielkiej siły, dzielności i mocy,
Że zburzono prorocze ołtarze,
I błądzimy dziś niemi wśród nocy,
Bez światła.

Świat nam każe iść naprzód z pochodnią,
I na przyszłość już więcej nie patrzeć —
Świat nam każe pogodzić się z zbrodnią,
I wspomnienia tyraństwa chce zatrzeć
Na wieki.

Cóż my na to powiemy skazańce
Wyrzuceni z przybytku wielkości —
Świat nas pyta: lirnicy — wygnańce,
Czemu jakiś smutek tajny gości
Wam w piersiach?

O masz słuszność ty sędzio nasz, świecie,
Że cię drażnią dźwięki naszej lutni —
Bo choć stroisz kajdany nam w kwiecie,
Chociaż przeszłość zasłaniasz — my smutni
Wciąż będziem.

My nie będziem tańczyli nad grobem
Konającej wolności idei —
Ach, bo wiemy, że nie tym sposobem
Utorujem drogę do nadziei
W przyszłości.

Jakoż mamy pieśń pańską natchnioną
Śpiewać w ziemi zabranej przez wroga,
Gdy wewnętrzny ból targa nam łono,
Kiedy wiemy, że nie tędy droga
Zwycięstwa.

Czyż nam męczeństw zapomnieć się godzi,
Które nasi ponieśli ojcowie?
Wszakże my ich z krwi, kości synowie,
I ich boleść wciąż na nas przechodzi
W spuściznie.

Jakoż mamy pieśń nucić wesołą,
Gdy dziś pierwsi mężowie w narodzie
Maskę fałszu włożyli na czoło,
I dążeniom stoją na przeszkodzie
Do prawdy.

Lecz pieśń nasza dziś silna żałobą,
Zmartwychwstania godzinę obwieści,
Światło rzuci nad zwątlenia dobą —
A nie będzie w niej więcej boleści,
Ni płaczu.

Tak — nam płakać nie wolno zaiste,
Choć patrzymy na obraz spodlony —
Pieśń choć smutna, ma błyski ogniste,
I powołać powinna miliony
Do czynu!

Albożmy to już duchem umarli,
Żeby nowych wciąż iskier nie rzucać?
Alboż na tośmy serca otwarli,
Żeby ciszę przed wschodem zakłócać
Swą pieśnią?

Pieśń do wieku być musi podobna,
Musi czuciem narodu przemawiać —
Czyż więc dziw jest, że nuta żałobna
Dziś nie może odgłosów odnawiać
Hulaszczych?

Większa siła zaprawdę jest w smutku,
Niźli w szczęściu i pijanej radości —
Smutek, tryumt przywodzi do skutku,
Szczęście zwykle pogrąża w gnuśności
Umysły.

Kto więc ognia nie czuje w swej duszy,
Który bożym przejawia się cudem —
Niechaj spiewać nie idzie przed ludem,
Ale raczej swą lutnię rozkruszy
O skały!

Zenon Młot.

Z POLITYKI.

Bondy i Kaczurba wydali sobie „Wojnę“. Wnosząc z pierwszych kroków nieprzyjacielskich. — zanosi się na śmiertelną, a co najmniej na siedmioletnią jeżeli nie trzydziestoletnią wojnę. Godnem zastanowienia w tej wojnie będzie, jak to już dziś widzimy, że publiczność nie tylko strat żadnych nie poniesie, ale owszem zarobić może. — W każdym razie życzymy zwycięstwa panu Kaczurbie, albowiem **Powstanie** jego przeciw p. Bondemu zorganizowane, jest wynikiem chęci wyrugowania najezdcy z domostw naszych, a takiemu zamiarowi tylko przyklasnąć możemy.

LIST KATZA.

Wielmożny Pon Djobeł.

Jegimoszcz sze dżywi co jo gembe stulił — ale jo był chory i dlo tegi nic nigodoł choc wiele widzioł. Dzysz przyjechoł jo do Nowegi Soncza i trefił jo na szwento tegi krula Myczkiewitza o czem jęgimoszczi coś powiem. Bardzo fein odbyło sże wszystko, świenczyli i katołyki i żydy i poloki i miemce a na luterski Kirche to wiwała chorongiew jako i w różnych domach — oprócz koszczoła katolickiego z któregi zdjeto flagi umyszlnie bo biły wiszane przed tem ale to dlo tegi, że ksiondz proboszcz witoł ksiendza biskupa co mu psiwiuz infułę. Pon burmistrz miasta zażądoł aby ksiondz infułat Gorolik odprawił sute nabożeństwo za tegi Myczkiewicza ale ksiondz dobrodzi kozoł tylko msze odprawić ksiendzu Wikaremu a som sze nie pokozoł i zabronił szpewać pieśń „Boże coś Polske“. Ludu było w koszczele jak mrowia i wszyscy bardzo szemrali na bzytkie postempowanie ks. Probosca. Ta **Myszka** co to sze klucila ze mnom bioronc w opieke ksiendza probosca — bedzi go może znowu chciala tlumacyć ale to niepotsiebne — bo sam ksiondz probosc sze tłnmaczy. Kiedy jegi zapitali powazni obiwatele dlo cegi to zrobiał to wun powiedzioł, że słysoł iz Myczkiewitz psesed na tureckom wiare — a nie słysoł czy psed szmerciom rewokowoł. Mój Boże jak to łatwo **godać** coś złegi na umarłego! Słysoł jo znowu, ze w Krakowie było kilkaset ksienzy a miendzy nimi i biskupy i arcybiskupy a na mój glupi rozum to wuni musom być mondzejsi od ks. Gurolika a cemu woni nie słyseli tegi co kszondz Gurolik? Mocno sze dziwuje. U nos w tałmudzie stoi, że jezeli kto kogo po szmerci obmawia to jak som umrze pali sze w ogniach Gehenny puki przez niegi obczerniony nie przydzie do niegi i nie psebacy mu! Aj waj! jakie to szczenszcze ze ten ksiondz katolycki nie jest zydem bo dali by mu tam bobu. Wiecur biła slicna iluminacya. Cały Soncz swiecił i bogaty i bidny i katołyk i zyd i miemiec — a były tylko egipskie czemnoszczi u tegi ksiendza infułata i u jakisz pani Macioroski — cy jak sze tam zwie i u doktora Mora. Były pienkne przedstawienia róznych obrazów i muzyka straży pożarny grała goronco pseslicznie pieszni narodowe. Wsistko było tak fein, ze jo Katz azem zapłakoł i pomisloł: Daj Boze! — Cemu ksiondz polski zrobiał takie szwajneraj w glowie mi sze pomieszczyć nie może? Jak sze tu dżywić, że chlop wierzy w rużne galgaństwa, które **słyszy** od złych ludzi, — kiedy taki mondrosciuf jak ksiondz infułat tutejszy uwierzyłw bajkę kturom słyszał o Myczkiewiczu. Uwierzył?? Nein! Mnie sze widzi, ze ksiondz Gurolik tylko sobie tak kpi z prafianów a to źle — i byłby wielki czas aby psestał robić psykroszczy takie bzydkie patrjotom polskim — bo takie wistempki psinosom nawet ujme stanowi kapłańskiemu.

Klaniam sze jegimoszczi
Katz.

Co słychać w Warszawie.

3-go Lipca zszedł cicho z tego świata śp. Szymon Tokarzewski, zacny patryota polski i męczennik syberyjski.

Na odbytym w dniu 6 b. m. pogrzebie było tyle policyi, że zwróciło to aż uwagę całego miasta. Duch polski groźnym jest dla ciemiężców. Żandarmi i policyanci byli nad samym grobem, aż do zasypania trumny.

Cześć pamięci człowieka, który po śmierci nawet groźnym jest dla wroga.

* * *

Przepraszam...

Kto myśli, że rossyjski język, to językiem jest słowian, ten się grubo myli.

Żaden słowianin. słowiańskiego miasta po niemiecku nie nazwie. Tymczasem według moskali Bydgoszcz to Bromberg, Lwów, Lemberg — Gdańsk, Danzig itd.

„Warszawsko-Brombergskaja żelaznaja daroga“, czy to po sławiańsku?...

Przepraszam...

* * *

Zalotnicy wyrzucili
Z okna córkę swoją,
Że moskale są, więc sądu
Wcale się nie boją.
Jakoż rząd ich uniewinnił;
Rzec sobie pozwolę,
Kruk krukowi przecież nigdy
Oka nie wykole.
Ale, ale, brudnej sprawy
Za parę tysięcy
Bronił polak, cóż od takich
Chcecie jeszcze więcej?

* * *

Bartienjew, kornet huzarów zabił Wisnowską. To już wiecie.

Gdyby Polak zabił moskiewkę, za „waryata“ by go nie poczytywali.

Matka zbója tego jest... frajliną carycy.

Kruk krukowi...

* * *

Jankulio chce zjeść Palicyna, twierdząc, że prezes cenzury powinien być jednocześnie i prezesem teatrów.

Jankulio pojechał przeto do Pitra, osmarować jenerała.

Co z tego będzie?

* * *

Minister komunikacyi Hübenett oglądał już koleje i kanały w mieście.

Szukał dynamitu bo... car będzie w Warszawie.

Pono 23 Sierpnia.

Czapka gore zawsze...

Kaduk.

Bodaj to być Niemcem!

Powiadają, że car Mikołaj, wielki protektor Niemców, spytał się raz ulubieńca swego: »czem chcesz, żebym cię zrobił?« — »Najjaśniejszy Panie! zrób mnie Niemcem«!

Jeżeli nie wszyscy, to przynajmniej wielu zawodowców krakowskich miałoby prawo zwrócić się do Rady m. i zawołać: Mamunciu zrób nas Niemcami!

Wyczytałem w »N. Reformie« skargę kilku artystów rzeźbiarzy, że jeden z Radców m. nie spytawszy nikogo tutaj, coby chciał za udekorowanie ulic pilonami i maskaronami na czas uroczystości Mickiewicza — oddał całą robotę samowolnie Niemcom. Dziwiłem się, czemu nie wymieniono nazwiska tego patrjotnika i oto panowie interesowani przyszli do naszej rezydencji djabelskiej i oświadczyli, że »Czas« nie chciał wcale ich artykułu przyjąć, a »N. Reforma« z wielkim trudem dała się uprosić z warunkiem wypuszczenia nazwiska owego radcy.

Rzecz się zaś tak miała: Pan radca Zaremba wprost bez pytania się tutejszych zawodowców oddał robotę maskaronów gipsowych p. Putzowi Niemcowi za 1060 złr. — którą on wykonał sprowadziwszy sobie Wiedeńczyków — a którą tutejsi byliby zrobili za 500 złr. i »**na tem by jeszcze zarobili**«. — Robotę zaś malarską otrzymał p. Tuch, także Niemiec, znany ulubieniec p. Stryjeńskiego, a sprowadzony przez niego do malowania kościoła Panny Maryi. — Ten niemiec się zgodził znowu po złr. 13 za umalowanie każdego pilonu.

Pan Zaremba uczyniłby nam wielką przyjemność, gdyby zaprzeczył tej wiadomości bo to bądź co bądź radca m. powinien być Polakiem nie z nazwiska ale z czynów — a ucieszy nas bardzo jeżeli choć wyjaśni dla czego nie uważał za stosowne przynajmniej zapytać **tutejszych** czy i **za wiele** podejmą się tych robót. I oni na koszta uroczystości składali swój grosz polski — więc mieli prawo żądać udziału w pracy. — Postępek p. Zaremby przykre wrażenie wywrze, jeżeli na tak ciężki zarzut będzie milczał — i nie wątpię że tych 275 obywateli krakowskich, którzy mu w dzisiejszych wyborach dali swoje głosy na Radcę m. skłoni zapewne do podziękowania Panu Bogu, że głosy ich żadnego znaczenia nie miały.

Wiem, że p. Zarembę zirytuję cokolwiek podniesieniem kurtyny — ale cóż począć — jeżeli takie sztuki zasługują na publiczne przedstawienie w teatrze naszych spraw domowych.

Z OSTATNICH LISTKÓW.

(Adamowi Mickiewiczowi.)

Nie miałeś wiosny!... geniuszu siła
Wstrząsnęła świata posady,
Purpurą ognia, wojny krwawiła
Zwycięztwa, siejąc strach blady.
Zabrzmiały trąby, wiały sztandary,
Modlitwy wzniosły się śpiewy,
W imię ojczyzny, naddziadów wiary,
Wojska nad brzegi szły Newy.

Nie miałeś wiosny... wzrosły na grobie
Ostatnich nadziej pozorów,
Gdy się borykał z sobą i w sobie
Bezsilny naród upiorów.
Już zamilkł zgrzyt szabel, Twych natchnień [struny
Na hymn Helotom szarpnięte,
Nie hasło walki, lecz w miliony
Uczucia wszczepiły święte.

Pierwszy ocknąłeś słowiańskie rzesze
Pod Moskwy śpiące obuchem,
Miecze zamienić chciałeś w lemiesze,
Ducha je złączyć łańcuchem;
I z namaszczeniem wielkości sprawy
Z wiarą zmartwychwstań i cudów,
Z wieszczego serca głosiłeś łzawy,
Bratni katechizm dla ludów.

O wieszczu! wieszczu, jednak zawcześnie
Pędziłeś od nas, w Bałkany!
Ojców mogiły nie wzrosły w pleśnie,
Nie zabliźniły się rany.
Głowę złożyłeś nie w polskiej ziemi
Ty, coś lgnął do niej tak wiernie,
Żeś z niej wypleniał dłońmi swojemi
Chwasty, pod róże krył ciernie.

Jak Muzułmanin w szarym turbanie,
Pielgrzym śród stepów i spieki,
Kiedy Muezim na wieży stanie,
Z wichrem śląc modłę do Mekki;
Tak odtąd matka, gdy w wieczór dzwony
Wezwą do ulgi, modlitwy,
Winna dziecinę nawrócić w strony
Kędy meteor zgasł z Litwy.

Dziś już na Wawel spojrzyj pacholę
I śmiało zabierz sakrament
U wielkiej trumny na życia bole,
Boć to narodu testament!
Więc naprzód, hożo, z uśmiechem na twarzy,
W ustach marzenia pieśń śpiewy,
I wierz niezłomnie, że wśród cmentarzy,
Adama zejdą zasiewy.

E. D.

Zbór izraelicki

w Krakowie postanowił, aby żadnego wydawnictwa pamiątkowego nie zakupić dla rozdawania żydom w celu uczczenia Mickiewiczowskiej uroczystości. Za przyczynę podano wzgląd na oszczędność — a tymczasem o ile nam wiadomo przyczyną było to, że żaden nakładca nie chciał się zgodzić na propozycję: aby na czele wydawnictwa wydrukowane zostały nazwiska kandydatów stronnictwa „Czasu“ pragnących wejść do Rady miejskiej.

Do nowych radców.

Przypatrzcie się Tatusiowie
na Wawelu stopy
Ustrojone w różne budy
w podziw Europy:
Że w Krakowie oprócz radców
są Konserwatorzy,
Którzy od wroga moskala
postępują gorzej!
Bo moskale nigdy w świecie
by nie pozwolili
Na szpecenie gniazda Królów. —
Gdybyście wy byli
Tacy sami jak są drudzy,
to zamiast Wawelem
W krótce się ta polska świętość
zwać będzie: **Waj**welem!

Gimnazyjalista

Prykaz po warszawskomu okręgu.

Po przeniesieniu szpitala Dzieciątka Jezus na folwark Św. Krzyża prykazuju nazywać go Szpitalem Aleksandryjskim.

Także dla upamiętania w Prywiślańskim kraju moich i mojej małżonki rządów rzekę **Wartę** nazywać rzeką **Karauł** a rzekę **Wieprz** rzeką **Świnja**.

Podpisano: *Hurko vel Gurko.*

Sprostowania.

Proszeni jesteśmy o sprostowanie, że trąbka wojskowa, która wygrywała znaną piosnkę: Wena der Jäger i t. d. podczas mowy hr. Tarnowskiego w chwili, gdy ten mówił o przyszłości naszej węższej ojczyzny, odezwała się przypadkowo i nie stoi w żadnym związku z treścią mowy.

W „wielkopolskich krakowiakach“ w Nr. 12 naszego pisma umieszczonych, znajduje się obok **Graevego**, Lutomski jako sprzedawca majątku Biechowo na kolonizację niemiecką. Zaszła pomyłka w nazwisku, którą prostujemy. Nie **Lutomski** mieszkający w Stawie ale **Łukomski** sprzedał Biechowo. Prostujemy tem skwapliwej tę pomyłkę, że stałaby się inaczej krzywda poczciwemu rodowi **Lutomskich**.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Cukiernie.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Restauracye.

Z powodu objęcia Restauracyi w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

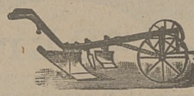
W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1890.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po południu — o godz. 6 wieczór — *pospieszny* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed pol. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *pospieszny* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — o godz. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeński i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austryackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. 1.

Koncesyonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

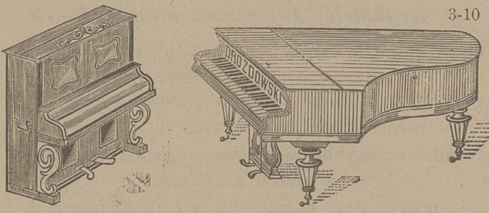
Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY,
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie.
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.
3-6

WYRÓB KRAJOWY.

GWARANCYA!

3-10



GWARANCYA!

Jan Drozdowski
FABRYKA FORTEPIANÓW.

3-4

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
Kraków, ul. Krupnicza 7.
(Filia w Szczawnicy „Dworzec gościnny")
wykonuje wszelkie roboty z precyzyą
a po umiarkowanych cenach.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO
który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.
w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powrozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w najpiękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn**, które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę: że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie. — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

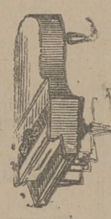
3-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM i ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie ***krótkie fortepiany*** za złr. 60, 80 i 150 złr.



MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, bižuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

po cenach nader umiarkowanych.

NADZWYCZAJNE WRAŻENIE.

The Patent „Darning Wearer"
APARAT do CEROWANIA
dziecko może się nawet z nim obchodzić.
Na wystawie paryzkiej sprzedano go 330,000 szt.

Aparat ten jest przez pewne amerykańskie Towarzystwo na wszystkie państwa patentowanym. Ten aparat do cerowania, szyje wszelkie rodzaje materyj, towary włóczkowe, koszule Jägerowskie, szkarpetki etc., jakoteż bieliznę, szybko sporządza jakby nowo utkane. — W całej Ameryce i Anglii niemniej i tutaj w Wiedniu, nie ma rodziny nie ma domu w którychby ten wyśmienity, praktyczny i nieodzowny aparat nie był już wprowadzony. Będzie on wkrótce w całym ucywilizowanym świecie zaprowadzonym, dlatego niech się spieszy Szan. Publiczność z zamawianiem go dopóki zapas starczy.

Cena za sztukę 2 złr.

Przesyła go po nadesłaniu kwoty, lub za zaliczką pocztową, do wszystkich miejscowości Monarchii, zakład rozsyłkowy:

Versand-Etablissement
Schmidt, Wien, Margarethen.

HANDEL
Korzeni win i Delikatesów
POD „PALMĄ“
Antoniego Hawełki
W KRAKOWIE,

przeniesiony został z Linii A-B do gmachu **„Krzysztofory“** również w Rynku głównym przy rogu ulicy Szczepańskiej.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących, zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnym wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolady z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. — **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — **Ceny stałe.**

KSIĘGARNIA
J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA
w Rynku głównym (pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

W. E. Angelus
dawniej **F. BRUNO HAHN**

Kraków, ulica Grodzka Nr. 2.

WIELKI WYBÓR HAFTÓW

przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończóch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i męskiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych.

Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

CUKRY DESEROWE, Czekoladki, Parmelki, Pierniki Petifours, Herbatniki oraz Bisquits, de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE, Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE (okolicznościowe).

PIRAMIDY,

LODY przez sezon zimowy.

„Przybory do podróży“
jak: kufry, torby, neccesery, worki na bieliznę i parasole, poduszeczki kieszonkowe, pledy, koce i t. p.

Płaszcze od prochu i gumowe nieprzemakalne od deszczu

od 2 złr. 50 ct. wyżej.

WSZELKIE GATUNKI RĘKAWICZEK MĘZKICH i DAMSKICH WŁASNEGO WYROBU.

Kapelusze męzkie filcowe.

w wielkim wyborze, po cenach przystępnych poleca magazyn

BR. BILEWSKICH
w Krakowie, Rynek Nr. 4.

KOKS.
Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY
wyrabiany znajlepszych tłustych węgli po cenie **65 centów** za cetnar cłowy (1 złr. 30 ct. za 100 klgr.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Zarząd gazowni miejskiej.

NAJTRWALSZA PAMIĄTKA

uroczystości 4 Lipca 1890 r.

MEDALION

ścienny metalowy,

22 centimetrów w kwadrat, przedstawiający profil twarzy

ADAMA MICKIEWICZA

W RZEŹBIE WYPUKŁEJ.

Sztuka 1 złr.

Do nabycia u wydawcy:

W. KRZYSZTOFOWICZA

Rynek A-B 37

i we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

!!NA SEZON!!

GRY TOWARZYSKIE

(krokiet, wolant, kręgle itp).

„HAMAKI“.

PŁESZCZE GUMOWE.

Przybory do kąpiel

POLECA

PO NAJTAŃSZYCH CENACH

W. KRZYSZTOFOWICZ

Kraków, Linia A—B, Nr. 37.

NA SEZON.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męsk e i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

1/2 ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23 1/2 m. m.) 4/4 i 4/5 sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ı, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 2?, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 ...) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** 3/4 lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurency.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.